Nr. 14. OLSZTYN, na czwartek 31 stycznia 1901. Rok XVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować. »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Piotra Wyzn.
Jutro: Ignacego. †
Pojutrze: **Oczyszcz. NMP.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 7 50 za. 4 38.
Jutro „ „ 7 48 „ 4 40.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 5 59.

Trafne słowa.

Sławny w całem świecie uczony i literat polski Bolesław Prus (rzeczywiste nazwisko: Aleksander Głowacki) w Warszawie ogłasza w „Kuryerze Codziennym« bardzo piękny artykuł z powodu ostatnich obrad w sejmie pruskim, z którego to artykułu przytaczamy następujące dosadnie i trafne uwagi:

„Polacy wiedzieć powinni o tem, że są Niemcami i że zostaną nimi, dopóki orzeł pruski wzbija się na swych skrzydłach“. W taki sposób w pruskim sejmie rozpoczął wiek XX, pruski minister spraw wewnętrzn. Rheinhaben.

„Polacy są Niemcami i będą nimi, dopóki orzeł pruski wzbija się na swych skrzydłach“... Zaprzeczam słuszności takiemu zdaniu, albowiem po pierwsze: „orzeł pruski nie wzbija się na swych skrzydłach“, ponieważ nie jest ptakiem, tylko rzeźbionym czy malowanym symbolem — po drugie kto wypowiedział rzeczownik: „Polacy“, nie może stawiać po nim wyrazów: „są Niemcami«, jak po wyrazie »koło« nie można stawiać słów: »jest kwadratowe«. Podobna bowiem kombinacya sprzeciwia się tak zwanym naczelnym zasadom logiki, które opiewają:

Zasada tożsamości. Każda rzecz jest tem, czem jest: koło jest kołem, Polak jest Polakiem.

Zasada sprzeczności. Zadna rzecz nie jest tem, czem nie jest: koło nie jest kwadratem, Polak nie jest Niemcem.

Zasad tych nie może lekceważyć żadna istota posiadająca umysł, ponieważ są one fundamentem wszelkiego istnienia, a co za tem idzie, i myślenia. A gdyby w elementarnej szkole pruskiej znalazł się uczeń, który powiedziałby: »sośnica jest dębiną«, szulmajster nazwałby go... nierozgarniętym chłopcem. Ale gdyby dzieciak, upierając się, dodał taki frazes: »sośnina jest i będzie dębiną, dopóki szyfrowe tabliczki nie przestaną chodzić z domu do szkoły«... nauczyciel odesłałby chłopca do rodziców i ostrzegłby, że z ich synem dzieje się coś niedobrego.

Jest to komiczna strona rozpoczęcia nowego wieku przez pruski parlament, ale pod tym komizmem kryje się, nawet nie usiłując się ukrywać, rzecz całkiem poważna: nienawiść pruskich mężów stanu do polskiej narodowości.

Cóż w takiem położeniu mają robić Polacy?... zapyta czytelnik.

Bardzo wiele, a przedewszystkiem nie uważać podobnych wybuchów... za walkę. Niewątpliwie hakatyści toczą walkę, ale nie z Polakami, tylko z prawami natury. A w tym zatargu nie odniosą zwycięstwa, pomimo szumnych frazesów o honorze, Boskiej pomocy itd.

Gdyby narodowość była ludzkim wymysłem, a jej poczucie kaprysem, trwałaby tak krótko jak pierwsza lepsza moda. Ale narodowość jest faktem psychicznym, społecznym i przyrodniczym, może nawet nie zawsze wygodnym, ale bardzo trudnym, prawie nie możliwym do odrobienia. Co tu począć, że ktoś urodził się np. blondynem średniego wzrostu?... On sam może wolałby być wysokim brunetem, ale i cóż z tego! I co tu począć, że uczucia narodowe np. tęsknota do swoich ludzi i kraju są tak silne, jak głód, miłość, przywiązanie do dzieci, albo obawa śmierci?

Co na to począć i czy podobna gniewać się na człowieka, że on lubi inne krajobrazy, inne dźwięki, inne zwyczaje, aniżeli ja?

Walki z narodowościami nie są wcale wynalazkiem hakatystów. Walczyli, ba! nawet chcieli wytępić Rzymianie żydów, Hiszpanie żydów i Maurów, Anglicy Irlandczyków, Niemcy Czechów, Turcy Słowian. I jakiż rezultat? Żydzi i Maurowie istnieją, ale Rzym upadł, a Hiszpania osłabła. Słowianie istnieją, a Turcya chwieje się; Irlandczycy także istnieją, a Anglia ma z nimi zgryzot co nie miara.

Słowem — prześladowania nie zgubiły prześladowanych, ani wzmocniły prześladowców. Spełniło się tylko trochę bezużytecznych zbrodni i powiększyło się już i bez tego sporą ilość ludzkich cierpień.

Prusacy nic nie zrobią Polakom. Owszem: może ich niepohamowane wybuchy rozbudzą jakby śpiące dziś jeszcze sumienie uczciwych Niemców.

Swoją drogą Polacy jeżeli chcą rozwijać się, a nawet istnieć, muszą bardzo panować nad rozdmuchiwanem w nich uczuciem nienawiści. Precz z nienawiścią nawet do Prusaków, nawet do hakatystów! Narodowość polska wówczas dopiero stałaby się zagrożoną, gdyby Polacy, pod wpływem błędu swoich nieprzyjaciół, sami wpadli w błąd nienawiści.

Gdy człowiek tonie (topi się), podajcie mu rękę, jest głodny — nakarmcie go, szuka porady — dajcie mu radę uczciwą, płacze — obetrzyjcie łzy, nie pytając o jego narodowość i przekonania. Ale zarazem dbajcie o swój dobrobyt, język, wiedzę, twórczość, pracę i wogóle cywilizacyą.

Bolesław Prus.

Hakatyzm pocztowy.

W parlamencie niemieckim przyszła na porządek dzienny interpelacya (zapytanie) posłów polskich w sprawie odrzucania listów i posyłek pocztowych z polskimi adresami. Pocztmistrz generalny Podbielski oświadczył, że administracya pocztowa bynajmniej nie zajmuje się polityką, ale chce się tylko bronić przed utrudnianiem ruchu pocztowego przez polskie adresy, które używane są w celach agitacyjnych. (Gdzie już teraz Niemcy nie dopatrują się właściwie agitacyi? — Red.) Mówcy polscy, oraz centrum i socyaliści, wolnomyślne stronnictwo ludowe i Alzatczycy stwierdzili, że zachowanie się poczty ma tylko na celu szykany polityczne. Mówcy konserwatywni i narodowo-liberalni przemawiali w duchu Podbielskiego.

W każdym razie sekretarz stanu p. Podbielski poniósł klęskę, gdyż wypowiedział mowę, nie mającą prawie styczności z nadużyciami urzędników pocztowych, a omawiającą raczej tak zwaną agitacyą polską.

Posłowie polscy nie zostali dłużni odpowiedzi. Poseł książę Radziwiłł mianowicie oświadczył, że pan Podbielski myli się, jeżeli przypisuje nam pobudki polityczne. Interpelacyi tej nie wnieśliśmy z przyczyn politycznych, jedynie aby bronić rodaków naszych przed szykanami i dać wyraz ich oburzeniu! Państwo niemieckie ma strzedz dobra swej ludności. Czyż Panowie jesteście tego zdania, że ludność polska nie należy do państwa niemieckiego i nie ma doznawać z jego strony takiej samej opieki, jak ludność niemiecka? Język polski jest dziesięciowiekowym językiem kulturnym; czyż ma być zabroniony nawet na adresach dla tego, że jest językiem ojczystym kilku milionów obywateli rzeszy niemieckiej? Sądzę, że parlament jednogłośnie potępi postępowanie poczty. (Brawo!)

Podbielski: Mogę oświadczyć, że żadnego rozporządzenia nie wydałem, któreby nakazywało urzędnikom pocztowym inaczej obchodzić się z przesyłkami po polsku adresowanemi, niż z niemieckiemi, atoli w październiku wydało pewne polskie pismo hasło: Adresujmy tylko po polsku! I naraz zalała pocztę prawdziwa powódź przesyłek z polskimi adresami. Więc podrażnienie urzędników wyszło ze strony polskiej. (Smiech i niepokój). Hasło do tej prowakacyi wyszło od pewnego pana z czysto niemieckiem nazwiskiem Biedermann.

Socyalista Kunert rozwodzi się obszernie o krzywdach, wyrządzonych Polakom, a ponieważ nie mówi nic o poczcie, więc prezydent przerywa mu co chwilę mowę i wzywa, aby mówił do rzeczy, co wywołuje wielką wesołość. Wreszcie zaznacza p. Kunert, że p. Podbielski nie potrzebuje się tak bardzo dziwić, iż jakiś Polak nazywa się Biedermann, bo nazwisko Podbielski jest czysto polskie, a jednak p. Podbielski czuje się Niemcem. [Wielka wesołość!]

Liberał Sattler stawał w obronie poczty i prawił znów duby smalone o niemieckiej kulturze, którą Niemcy pragną uszczęśliwić Polaków.

Poseł Vanderscheer [Alzatczyk] popierał skargi posłów polskich. I w Alzacyi i Lotaryngii zdarza się, że poczta nie chce przyjmować adresów francuzkich. Zwrócono nawet listy dla tego tylko, że tytuł napisano po francuzku: Madame [Pani].

Poseł dr. Krzymiński: Pan sekretarz stanu myli się, jeżeli twierdzi, że poczta zaczęła występować przeciwko adresom polskim dopiero wskutek artykułu pewnej polskiej gazety. Trudności stawiano polskim adresom już w sierpniu i wrześniu r. z., gdy jeszcze żadna gazeta polska nie zalecała ludności, aby tylko po polsku adresowała. Poczta pierwsza więc rozpoczęła walkę z polskimi adresami. — P. Sattlerowi, który między innemi znów zwracał na to uwagę, że Niemcy pragną uszczęśliwić Polskę swoją kulturą, odpowiedział mówca, że Polacy bynajmniej nie pragną, aby ich gwałtem i przymusem uszczęśliwiano! Niechże rząd pruski zawsze trzyma się ściśle przerzeczeń królów pruskich, którzy zapewnili nam ochronę i zachowanie polskiej narodowości i religii katolickiej, a skarg z naszej strony nie będzie.

Poseł Roeren [Centrum]: Nieprzyjmowanie adresów polskich w Poznaniu i innych miastach jest tylko szykaną ludności polskiej — i nic więcej! Obowiązkiem pana Podbielskiego jest takie postępowanie surowo zganić.

Taki mniej więcej był przebieg obrad,

które dla ministra poczty wypadły bardzo niepomyślnie, gdyż nawet większa część posłów niemieckich była przeciwna niemu. Najważniejsze to, że p. Podbielski oświadczył, iż nie wydał żadnego rozporządzenia przeciw adresom polskim, co byłoby też w rzeczy samej niesłychanem. Spodziewać się więc teraz należy, że urzędnicy nie będą sobie nadal pozwalali nadużyć.

Wojna w Chinach.

Zgoda mocarstwa w Chinach jest zagrożona. Mocarstwa dzielą się na dwa obozy. Jedne chcą wycisnąć z Chin jak najwięcej, drugie zalecają łagodność i wyrozumienie. Do pierwszych należą Niemcy, Anglia i Francya, do drugich Rosya, Japonia i Ameryka. Rosya oświadczyła, że wcale odszkodowania nie żąda i Mandżuryą wydaje Chinom z powrotem. Pułkownik rosyjski Engaliczew opuszcza sztab hr. Waldersee'go. Ma to być wskazówką, że Rosyanie nie mają odtąd nic wspólnego z Niemcami w Chinach. Pomiędzy ambasadorami wybuchło nieporozumienie co do żądań, którzy dostojnicy chińscy mają być śmiercią ukarami.

Z Tentsinu donoszą, że 2 tysiące rozbójników, którzy się składają w znacznej części z wojsk dezerterów europejskich, zagraża liniom odwrotowym wojsk związkowych. Przeciw nim wysłano ekspedycyą mięszaną z wojsk angielskich i niemieckich.

Z pola walki w Afryce.

W ubiegły piątek zburzyli Burowie w blizkości Johannesburga kopalnie złota. Nie świadczy to bynajmniej na korzyść Anglików, jeżeli Burowie tuż pod okiem jednej z największych załóg angielskich dokonują takich czynów.

Pod Fourtenstreams wysadzili Burowie w powietrze tor kolejowy i zabrali tym sposobem nadchodzący właśnie pociąg, wiozący rozmaite zapasy dla wojsk angielskich.

Że Anglicy swym wysoce zdemoralizowanym wojskom ufać nie mogą, tego dowodzi następujący wypadek: W Devondale poddało się Burom w ubiegły poniedziałek 20 policyantów angielskich bez najmniejszego oporu i w ogóle bez powodu.

Rząd angielski wysłał swych agentów do wszystkich części świata, słynniejszych z hodowli koni, a więc do Ameryki, Węgier i Rosyi. Anglia potrzebuje dla swych wojsk w Afryce około 30 tysięcy koni i mułów. Ponieważ jednak wojny afrykańska i filipińska oraz chińska ogromną ich ilość już pochłonęły, więc ceny za nie są niesłychane, a tak nawet trudno ich dostać.

Berlin, 28 stycznia. Według cyfrowanego telegramu, jaki otrzymała »Deutsche Ztg.«, lord Kitchener, naczelny wódz wojsk angielskich w Afryce, został wzięty przez Burów do niewoli. — Dnia 25 bm. Burowie zabrali pociąg opancerzony i wzięli do niewoli oddział fizylierów angielskich.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki ma otrzymać według gazet londyńskich tytuł angielskiego feldmarszałka. Już przy pogrzebie królowej Wiktoryi cesarz ma się ukazać w uniformie feldmarszałka angielskiego.

— Długi państwa pruskiego wynoszą według najnowszego zestawienia 6 miliardów i 591 milionów marek.

— Do „Rhein. Westf. Ztg." napisano z Londynu, że cesarz Wilhelm był bardzo niezadowolony z tego, iż ani parlament niemiecki, ani sejm pruski nie przerwał obrad na znak żałoby z powodu wiadomości o śmierci królowej Wiktoryi, jak to uczyniły parlamenty węgierski, belgijski i włoski, których domy panujące nie znajdują się w tak bliskich stosunkach z dworem angielskim, jak to właśnie dom cesarski w Niemczech. Cesarz, wedle doniesienia londyńskiego korespondenta wzmiankowanej gazety, zamierza tę rzecz naprawić po powrocie przez urządzenie nadzwyczajnej urzędowej uroczystości żałobnej na cześć zmarłej królowej angielskiej. Inne gazety niemieckie nie wierzą wprost powyższemu doniesieniu i zwracają uwagę na to, że i angielski parlament nie przerwał swego czasu obrad na wiadomość o śmierci cesarza Wilhelma I.

— **Anglia.** W czwartek rano został książę Walii ogłoszony królem Edwardem VII. Ceremonia ta odbyła się w pałacu St. James, gdzie zgromadzili się książęta, ministrowie, najwyżsi sędziowie, posłowie, stanowiący tajną Radę. Ks. Devonshire jako prezydent tajnej Rady oznajmił innym członkom, iż książę Walii wstępuje na tron, jako Edward VII, król Wielkiej Brytanii i Irlandyi i cesarz Indyi. Król złożył następnie przysięgę na ustawy i konstytucyę. Poczem członkowie Rady składali królowi przysięgę wierności i ucałowali rękę królewską. Podczas tej uroczystości król wypowiedział mowę tej treści:

„Nigdy już wśród podobnie bolesnych okoliczności nie przyjdzie mi przemawiać do panów. Muszę najpierw spełnić ten smutny obowiązek, aby donieść panom o śmierci mej ukochanej matki królowej. Wiem jak wielki udział bierzecie wy panowie, cały naród, a sądzę, że nie pójdę za daleko, gdy powiem i cały świat, w tej niepowetowanej stracie, jaka nas dotknęła. Nie potrzebuję pewnie dodawać, że zawsze starać się będę, aby iść śladami zmarłej. Obejmując teraz trudne zadanie, będę zawsze monarchą konstytucyjnym w najściślejszem słowa tego znaczeniu i do końca życia mego będę ciągle pracował nad dobrem i rozwojem mego narodu. Postanowiłem przyjąć imię Edwarda, które już nosiło sześciu moich poprzedników. Przytem bynajmniej nie cenię sobie nisko imienia Albert, które odziedziczyłem po moim, nieodżałowanej pamięci, wielkim i mądrym ojcu, który, jak sądzą, znany jest powszechnie pod imieniem »Albert dobry«. Przy końcu wyrażam tę nadzieję, że tak parlament jak i naród popierać mnie będą w spełnianiu trudnych mych obowiązków, którym całą siłą resztę mego życia pragnę poświęcić."

Rodzice polscy! uczcie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy.)

Dziwiło go też i niepokoiło zarazem, że Petroniusz zachowuje milczenie. Jakieś pochwalne, a zarazem trafnie podnoszące zalety pieśni słowo z jego ust byłoby mu w tej chwili wielką pociechą. Wreszcie, nie mogąc wytrzymać, skinął na niego, a gdy ów wszedł do podyum, rzekł:

— Powiedz...

A Petroniusz odrzekł zimno:

— Milczę, bo nie mogę znaleść słów. Przeszedłeś sam siebie.

— Tak i mnie się zdawało, a jednak ten lud?

— Czy możesz żądać od tłumu, aby się znał na śpiewie?

— Więc zauważyłeś i ty, że nie podziękowano mi tak, jakem zasłużył?

— Boś obrał złą chwilę.

— Dla czego?

— Dla tego, że mózgi zaczadzone zaduchem krwi nie mogą słuchać uważnie.

Nero zacisnął pięści i odrzekł:

— Ach, ci chrześcianie! Spalili Rzym, a teraz są przyczyną, że mnie lud nie chwali; krzywdzą i mnie. Jakież jeszcze kary dla nich wymyślę?

Petroniusz spostrzegł, że idzie złą drogą i że słowa jego wprost przeciwny skutek odnoszą, jaki zamierzył osięgnąć, więc chcąc odwócić umysł cezara w inną stronę, pochylił się ku niemu i szepnął:

— Pieśń twoja jest cudna, ale uczynię ci tylko jedną uwagę: w czwartym wierszu trzeciej strofy gładkość pozostawia coś do życzenia.

A Nero oblał się rumieńcem wstydu, jakby schwytany na haniebnym uczynku, spojrzał z przestrachem i odpowiedział również cicho:

— Ty wszystko zauważysz! Wiem... przerobię!... Ale nikt więcej nie spostrzegł, prawda? Ty zaś, na miłość bogów, nie mów nikomu... jeśli... ci życie miłe...

Na to Petroniusz zmarszczył brwi i odpowiedział, jakby z wybuchem nudy i zniechęcenia:

— Możesz mnie, boski cezarze, skazać na śmierć, jeśli ci zawadzam, ale mnie nią nie strasz, bo bogowie najlepiej wiedzą, czy się jej boję.

I tak mówiąc, począł patrzeć wprost w oczy cezara, ów zaś po chwili odrzekł:

— Nie gniewaj się... Wiesz, że cię kocham...

— Zły znak! — pomyślał Petroniusz.

— Chciałem was prosić dziś na ucztę, — mówił dalej Nero, — ale się wolę zamknąć i polerować ów przeklęty wiersz trzeciej strofy. Prócz ciebie mógł błąd zauważyć jeszcze Seneka, a może i Sekundus Karinas, ale się ich pozbędę zaraz.

To rzekłszy, zawołał Seneki i oświadczył mu, że wraz z Akratusem i Sekundem Karinem wysyła go do Italii i do wszystkich prowincyi po pieniądze, które nakazuje im ściągnąć z miast, ze wsi, ze słynnych świątyń, słowem zewsząd, gdzie tylko można będzie je znaleść lub wycisnąć. Lecz Seneka, który zrozumiał, że powierzają mu czynność lupiezcy, świętokradzcy i rozbójnika, odmówił wręcz.

— Muszę jechać na wieś, panie, — rzekł, — i tam czekać śmierci, gdyż jestem stary i nerwy moje są chore.

Nerwy Seneki, silniejsze od Chilonowych, nie były może chore, ale zdrowie jego było w ogóle złe, albowiem wyglądał jak cień i głowa od ostatnich wypadków zbielała mu zupełnie. Nero też, spojrzawszy na niego, pomyślał, że może istotnie niedługo będzie czekał na jego śmierć i odrzekł:

— Nie chcę narażać cię na podróż jeśli chory, ale że z miłości, jaką mam dla ciebie, chcę cię mieć blizko, więc, zamiast wyjechać na wieś, zamkniesz się w twoim domu i nie będziesz go opuszczał.

To rzekłszy, począł się oglądać i rzekł:

— A co się stało z Chilonem, moim przyjacielem filozofem?

Chilo, który, otrzeźwiawszy na świeżem powietrzu, wrócił do amfiteatru na pieśń cezara, przysunął się i rzekł do cezara:

— Jestem, świetlisty płodzie słońca i księżyca! Byłem chory, ale twój śpiew uzdrowił mnie.

— Poślę cię do Achai, — rzekł Nero. — Ty musisz wiedzieć do grosza, ile tam jest w każdej świątyni, zabrać i przywieźć mi to.

— Uczyń tak, panie, a bogowie złożą ci taką daninę, jakiej nigdy nikomu nie złożyli.

— Uczyniłbym tak, ale nie chcę cię pozbawiać widoku igrzysk.

— Baalu! — rzekł Chilo.

Lecz żołnierze radzi, że humor cezara poprawił się, poczęli się śmiać i wołać:

— Nie, panie! Nie pozbawiaj tego mężnego Greka widoku igrzysk!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W niedzielę otrzymało 10 dyakonów z rąk najprzew. ks. Biskupa warmińskiego święcenia na kapłanów. Nazwiska ich są: Franciszek Barczewski, Ernest Kabath, Jan Kiszporski, Karòl Lilienthal, Franciszek Połomski, Bernard Richert, Franciszek Steinke, Oskar Stoff, Jan Szotowski i Emil Wolff. — Jako kapłani ustanowieni zostali nowowyświęceni: ks. Barczewski w Starym Szombargu, ks. Kabath w Tiegenhagen, ks. Kiszporski w Tychnowach, ks. Połomski w Podstolinie, ks. Steinke w Wielkich Leźwicach, ks. Stoff w Purdzie, ks. Szotowski w Swiętejlipce, ks. Wolff w Layss. Ks. kapelan Borzytowski z Tiegenhagen przeniesiony został jako drugi kapelan do Reszla, ks. kapelan Hanowski z Podstolina przeniesiony jako drugi kapelan do Wartenmborka, ks. kapelan Mohn z Wielkich Leźwic przeniesiony jako drugi kapelan do Melzaka, ks. kapelan Rudłowski z Wartemborka przeniesiony do Lamkowa, ks. kapelan Majewski z Swiętejlipki otrzymał urlop do wstąpienia do klasztoru.

Galicya. We Lwowie odbyła się konsekracya i intronizacya nowego Arcybiskupa ks. Bilczewskiego. Konsekracyi dopełnił książę Biskup krakowski Kniaź Puzyna w asystencyi metropolity ruskiego ks. Szeptyckiego i Biskupa przemyskiego ks. Pelczara.

Włochy. Arcybiskup Rawenny ks. Kardynał Galeati umarł 25go bm. w nieomal skończonym 99tym roku życia. Kardynałem był od roku 1890.

Rzym. Nowa encyklika Ojca św. o chrześciańskiej demokracyi wydaną została w sobotę. W encyklice tej odwołuje się Ojciec św. na wstępie na dawniejsze swe pisma o sprawie socyalistycznej i konstantuje z zadowoleniem, iż na podstawie tych encyklik katolicy całego świata w większej niż dawniej mierze zajmują się dziś sprawami socyalnemi, mianowicie starają się o polepszenie bytu klas robotniczych. Niesłusznie atoli nazwano ruch ten „chrześciańskim socyalizmem“. Różnica między socyalizmem a chrześciańską demokracyą jest ta, iż pierwszy zajmuje się jedynie i wyłącznie materyalnem dobrem ludzkości, dąży do zupełnej równości i wspólności majątkowej, podczas gdy chrześciańska demokracya opiera się zupełnie na przykazaniach bożych, stara się nie tylko o polepszenie materyalne położenia ludzkości, lecz także o jego dobro duchowe; pod względem materyalnym dąży jedynie do naprawy obecnych stósunków a nie do zupełnego ich przewrotu. Dalej nie należy stawiać na równi demokracyi chrześciańskiej z polityczną. Chrześciańska demokracya nie może burzyć ustrojów politycznych, lecz tak samo, jak Kościół, uznaje wszelkie formy politycznych rządów i każdą legalną władzę państwową. Tak zrozumiana, nie ma chrześciańska demokracya nic w sobie, coby ludzi odpychało i odstręczało. Ojciec św. chwali też i zachęca tych wszystkich katolików, którzy w tym kierunku działają, chwali także miłosierdzie i dawanie jałmużny na cele społeczne. Nie prawdą jest, co twierdzą socyalni demokraci, że jałmużna ubliża biednym; jest oną tylko jednem z ogniw miłości chrześciańskiej, miłości bilźniego, która ogarnąć powinna świat cały. Kończąc, wzywa Ojciec św. wszystkich katolików, ażeby unikali sporów wewnętrznych, łączyli się jaknajściślej i trzymali się zdala od wszelkich akcyi, które mają cele rewolucyjne i buntownicze. Niech szanują prawa wszystkich, niech szanują władzę prawowitą, a główne swe zadanie widzą w praktycznem wypełnianiu przykazań chrześciańskich.

Anglia. W mieście handlowem Plymouth przeszło w przeciągu sześciu tygodni 2 anglikańskich młodszych kaznodziei ze swoim pasterem na łono Kościoła katolickiego. Spowodowani zostali głównie wiarą w obecność Chrystusa Pana w Najśw. Sakramencie. Wielkie wrażenie wywołało nawrócenie pastera H. Bird, który był domowym kaznodzieją lorda Halifax. On to przedtem usilnie się starał, aby Papież uznał ważność święceń anglikańskich. Jak wiadomo, nie stało się to, co dzieje uczą, że na anglikańskich pastorów kładli ręce „biskupi“ bez święceń ważnych; nie używano też formy sakramentalnej. Nowo nawrócony, jeżeli chce być kapłanem katolickim, będzie musiał ważne otrzymać święcenia.

Na luty i marzec

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata wynosi na te dwa miesiące **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **83 fen.**

Jeszcze bardzo wiele jest domów polskich, w których dotąd nie ma żadnego pisma polskiego. Niechże Czytelnicy nasi usilnie i niezmordowanie kołacą do tych ospalskich i przypominają im obowiązek zapisania sobie polskiej Gazety. Tylko w ten sposób może Gazeta zdobyć coraz szersze koła Czytelników i spełnić należycie swe zadanie.

Dalej więc łowić nowych Czytelników na luty i marzec!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 stycznia 1901.

— Z izby karnej 28 stycznia. 18-letnia robotnica Maryanna Rogalla z Wartemborka skradła mistrzowi rzeźnickiemu Friedrichowi, który przybył do jej rodziców w odwiedziny, 200 marek. Za kradzież skazaną została na 3 miesiące więzienia. — Wdowa Szarlota Rhode z Sąpłata, za kradzież już karana, skradła 17 grudnia u kupca Opali sarnią łopatkę, a u kupca Arndta indyka. Skazaną została za to na rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata.

— Sprzedawaczka Emma Oślisz u tutejszego cukiernika p. Strasche dopuszczała się częstych kradzieży, biorąc pieniądze z kasy. W poniedziałek przychwycono ją na takiej kradzieży i odstawiono do więzienia.

* **Wartembork.** W wieprzu zabitym w tutejszej rzezalni przez mistrza rzeźnickiego Steppuhn, znaleziono węgry. Wieprz ten kupiony był od gospodarza Klomfassa z Kronowa za 181,50 m. Strata pokrytą zostanie zabezpieczeniem.

* **Szczytno.** Posiedziciel P. z Rozogów jadąc z furą drzewa z Kokoszków wjechał do rowu. Przy wyciąganiu wóz w rowie się obalił, a spadające drzewo trafiło tak nieszczęśliwie pomagającego przytem gospodarza Ibisa z Kokoszków, że tenże wkrótce potem ducha wyzionął.

* **Olsztynek.** Na szosie ztąd do Olsztyna przytrzymano w tych dniach młode dziewczę, które z Ostrudy przyszło już tudotąd pieszo, mając książki w tornistrze i robótki. Chciało się ono udać do swej ciotki w Olsztynie, gdyż w domu, jak opowiadała, ciągle ją bito. Dziewczynę odstawiono przymusowo z powrotem do Ostrudy.

* **Brunsberga.** Nowowyświęceni księża: Kabath, Steinke i Stoff odprawili tu w poniedziałek swe prymicye i to w kaplicy seminaryum duchownego, w kaplicy szpitala i w kaplicy Sióstr Katarzynek.

* **Malbork.** Nieszczęście wydarzyło się w rodzinie Germanna. Popadł on nagle w szał, uzbroił się w rewolwer i noże wybiegł na ulicę Ceglaną, grożąc przechodniom. W końcu powiodło się policyi ująć szaleńca i odprowadzić do lazaretu.

* **Gdańsk.** W nizinach pojawiła się jakaś banda podpalaczy. U gościnnego p. Köpkego w Heubude, wybuchł około północy pożar, który zniszczył stajnię i stodołę. Równocześnie powstał pożar u innego mieszkańca, u gospodarza Ohla, ale tam zgasł w zarodku. Zdaje się, że tą sama banda włamała się do pewnego właściciela, ale kradzieżą nie obłowiła się znacznie. Mieszkańcy są zaniepokojeni i powiadają, że owa banda składa się z 8 osób i że ma wòz, na którym jeździ od wsi do wsi.

* **Z Grudziądzkiego.** W nocy na 19go b. m. włamali się złodzieje do biura kolejowego w Mnisku. Porozbijali wszystkie szafy i zabrali ze sobą znaczną ilość biletów kolejowych i inne drobne rzeczy. Pieniędzy nie znaleźli żadnych. Rabusie zostawili na miejscu klucz od bocznych drzwi kaplicy w Waldowie, do której tej samej nocy już poprzednio się zakradli.

* **Sztum.** Fizyk powiatowy Dr. Lewicki został od 1go kwietna b. r. przeniesiony jako lekarz powiatowy do Kyritz. Tutejsza posada nie będzie obsadzoną lecz urząd lekarza powiatowego połączą podobno z innym powiatem.

* **Gniezno.** W czwartek przy wkopywaniu słupów do oświetlenia elektrycznego wykopano tuż przed bramą kościoła św. Trójcy starą armatę, oraz większą ilość żelaznych kul. Prawdopodobnie pochodzą te przedmiety z czasów wojen szwedzkich. Wiadomo, że Szwedzi około roku 1656 przechodzili przez Gniezno w stronę Kłecka, Kcyni, gdzie to pod Dembnicą stoczył z nimi Stefan Czarniecki walną bitwę. Wedle kroniki tutejszego kościoła farnego przechodził w tem miejscu gdzie ową armatę i kule znaleziono, mur obrony miasta Gniezna. Być więc może, że przy ostrzeliwaniu miasta armata ta razem z kulami złożonemi w koszu żelaznym, pozostała na placu walki, kiedy zwyciężeni zmuszeni byli swe stanowisko opuścić.

Rozmaitości.

Napad na proboszcza. »Kuryer Poranny« donosi, że w Krożach [gub. kowieńska] przed kilka dniami na plebanię późnym wieczorem przybyło trzech drabów zamaskowanych i udali się wprost do pokoju miejscowego proboszcza. Tutaj jeden z nich schwycił kapłana za rękę i żądał wydania pieniędzy. Strwożony kapłan wyjął sto kilkadziesiąt rubli i wraz z zegarkiem oddał je łotrom, to im jednak nie wystarczało. Wiedzieli oni że proboszcz posiadał zebrane na budowę nowego kościoła w Krożach 12 000 rubli i zażądali oddania im tej sumy. Kapłan pozornie zgodził się, mówiąc, iż pieniądze te ma w biurku w pokoju ubocznym. Łotrzy udali się wraz z proboszczem do tego pokoju, tutaj jednak kapłan zamiast pieniędzy wyjął z szuflady rewolwer i dał dwa strzały do napastników, jednego z nich zabił na miejscu, drugiego ciężko ranił, trzeci zaś zdołał zbiedz.

Kąpiele w kraterach wulkanów. Kąpiele takie istnieją w Meksyku i Kalifornii, a uważają je za bardzo korzystne dla zdrowia. Wulkany tamtejsze są dawno już wygasłe, w ich kraterach znajduje się chłodny, jak lód, gęsty ił, który ma posiadać własności lecznicze. Wulkanów kuracyjnych jest w Meksyku i Kalifornii bardzo dużo; w samym okręgu Mendozino naprzykład znajduje się ich 25. Sposób brania w nich kąpieli jest bardzo prosty, ale też dość niewygodny i niebezpieczny. Nad dołem, zawierającym ów błotnisty ił, kładzie się młode drzewo ociosane z gałęzi na poprzek w ten sposób, że oba jego końce leżą na twardej ziemi. Pacyent rozbiera się, czołga się po drzewie aż do jamy zawierającej ił, poczem trzymając się obu dłońmi silnie drzewa, opuszcza się w dół, zanurza się po szyję w błocie iłowem i używa kąpieli w ciągłym strachu o to, że drzewo może mu się wyślizgnąć z ręki, a wtedy on utonie na wieki w głębi wulkanu.

LOSY

królewieckiej loteryi ogrodu zoologicznego, ciągnienie 16 lutego 1901, są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“. Cena 1 markę.

Posługacz,

16 do 18 lat stary, na 45 – 50 talarów rocznie, znajdzie zaraz u mnie miejsce.

E. Kunigk,
Olsztyn, ulica Prosta 33.

Posiadłość,

33 mórg roli z torfem, trochę łąki, budowle w dobrem położeniu, chcę zaraz sprzedać.

Prejłowski w Skajwotach (Skaibotten p. Mokainen).

Tracze

znajdą zatrudnienie u **Hermanna** w Sząbruku (Schoenbrück p. Hermsdorf).

Kalendarze

na rok 1901:

Maryański . . . 60 fen.
Gospodarz . . . . 30 fen.
Nadwiślanin . . . 20 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej“. Zamiejscowym wysyła się franko po nadesłaniu jeszcze 10 fen. od każdego kalendarza na porto.

Swiece kościelne

z czystego wosku poleca jak najtaniej

Berthold Milde,
drogerya „Minerwa“.
Olsztyn, ulica Górna (obok p. Blaka).

Stodoła

stara z balów, 96 butów długa, 23 szeroka, jest na sprzedaż do rozebrania.

Sokolowski w Wyrandach (Wiranden p. Gr. Purden).

Śliwki (szwaczki)

bardzo słodkie, funt po 16 fen. poleca

F. Brozinski,
ulica Klebarska 17.

UCZNIA

w naukę krawiectwa przyjmie zaraz

Rudolf Klein,
mistrz kraw. w Wartemborku.

Posiadłość

około 25 mórg roli z łąką i budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Mający chęć kupna mogą się każdego czasu do mnie zgłosić.

Franc. Neumann
w Bartęgu.

Dwie posiadłości:

1) jedna na planie obszaru 60 mórg roli, w tem 10 mórg łąk z torfem, budowle i zasiew, w cenie 2200 talarów;

2) druga posiadłość w mieście (Bahnhofstr.), budynki masywne, stodoła, chlew i 30 mórg roli, w tem 7 mórg łąki, mam zaraz z wolnej ręki na sprzedaż. Cena 4500 talarów. Wpłaty potrzeba przynajmniej 2 tysiące talarów. Mający chęć kupna mogą się do mnie zgłaszać aż do 15 marca roku bieżącego.

Jan Bauch
w Olsztynku (Hohenstein Ostpr.).

„Gospodarz“,

fachowa gazeta rólnicza

wychodzi co czwartek w **Grudziądzu** (Graudenz Wpr.).

Prenumerata **niezwykle nizka** wynosi na **cały rok tylko 1,20 mk.** — Stali abonenci »Gospodarza« otrzymują tytułem premii a zatem **darmo „Kalendarz rólniczy“**, a zatem dodatek bardzo praktyczny.

Gospodarz jest zapisany w listach pocztowych pod literą: 61 T. (A Polnisch) 1-ter Nachtrag der Zeitungsliste. To też zapisywać go można każdej chwili **na poczcie** lub u **listowego,** żądając dla „Gospodarz“ aus Graudenz!

Na **luty i marzec** wynosi prenumerata **20 fenygów** (z odnoszeniem w dom 30 fen).

Kto nadeśle kwitek pocztowy na dowód, że sobie „Gospodarza“ na luty i marzec zapisał (oraz znaczek 5 fenigowy na przesyłkę), otrzyma darmo **Kalendarz rólniczy** na **rok 1901.**

Listy prosimy adresować: **Do Redakcyi „Gospodarza“ w Grudziądzu (Graudenz).**

Uczenia

w naukę stolarstwa przyjmie zaraz lub później

Lorkowski,
stolarnia artystyczna w Gietrzwałdzie.

Mieszkanie

o dwóch izbach z przynależnościami w tylnym domu jest od 1 kwietnia do wynajęcia za 80 marek rocznego myta.

Dr. Mehlhausen
w Wartemborku.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesołą, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uczty weselnej, **piosnki** podczas uczty weselnej, podczas **czepin,** różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i ucieszne **przemowy** (deklamacye), **przemowy** na zakończenie wesela, **opis zwyczajów** weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Unterkirchenstr. w OLSZTYNIE, ul. Dolna Kościelna 12.

wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, **listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.**

Zlecenia wykonuje się **szybko a tanio.**

Seweryn Pieniężny
wydawca »Gazety Olsztyńskiej«.

Sprzedaż sądowa.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawany będzie dnia 26 marca dom położony w ulicy Warszawskiej nr. 18, zapisany na nazwisko przekupnia Karola i Joanny z domu Philiph małżonków Polenz.

Przed sądem okręgowym w Olsztynie sprzedawaną będzie dnia 28 marca przed poł. o 10-tej posiadłość zapisana w księdze gruntowej Olsztyn nr. 1095 na nazwisko mistrza piekarskiego Wojciecha von Gross, składająca się z domu mieszkalnego, chlewa i stodoły.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 5 lutego po południu o 2giej w Purdzie drzewo na handel, do lokalnego użytku i na opał.

We środę 6 lutego przed poł. o 10-tej w Jelguniu drzewo na pożytki z Dziergunki, Ramuka, Kaletki i Jelgunia; drzewo na opał tylko do lokalnego użytku.

Wyprzedaję

mój wielki zapas

Gromnic i świec ołtarzowych

po bardzo zniżonych cenach.
Dobra sposobność tanego kupna.

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)